

O SIERPIE MATKI BOSKIEJ

Kto się z gorącą modlitwą uda do Najświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej, ten dozna od Niej łaski i pociechy w niedoli.

Zdarzyło się oto, że razu jednego, za dawnych czasów, pewien gospodarz jako pątnik szedł na Jasną-Górę błagać Najświętszej Pani o zmiłowanie w nieszczęściu.

Doznawał on co lato jednakowej klęski: zawsze zboże już wykoszone grad nawalny wytłukł mu do szczętu, tak, że czasu żniw nie miał już po co schylać się na polu. Cierpiało też dotkliwy niedostatek z całą swoją rodziną i z dobytkiem swoim.

I teraz nowy głód groził tam wszystkim w domu, gdy ów rolnik, ujrawszy zdala śliczną i wyniosłą wieżę Częstochowską, padł twarzą na ziemię i bił się w grzeszne piersi, posyłając wzrok i myśl swoją do przybytku Królowej nieba i ziemi.

Wreszcie nocą podszedłszy pod bramy klasztorne, przyczołgał się na kolanach przede drzwiami kaplicy Boga Rodzicy.

Trafił właśnie na odpust, przypadający w święto Wniebowzięcia Rodzicielki bożej. Drzwi przybytku świętego były zamknięte. Zdrożeni pątnicy ułożyli się tłumnie do snu to na górze przed bramami, to na dziedzińcach klasztoru, czekając na nabożeństwo poranne.

Ale pobożny, biedny nasz gospodarz, choć długą pielgrzymką był znużony, nie spoczął jak inni we śnie, jeno padłszy krzyżem na ka-

mieniach przed kaplicą, modlił się gorąco do Niebieskiej Orędowniczki naszej.

Wtem głos jakiś odezwał się do niego z góry... Podniósł głowę od ziemi, powstał, i wysłuchiwał kilkoro słów z nieba do niego zwróconych, a których nikt inny nie dostyszał wcale...



W tejże samej chwili z nocnego błękitu oderwała się jedna gwiazdka, która zatopionemu w modłach rolnikowi spadła prosto do rąk w kształcie maleńkiego, srebrnego sierpa.

Pobożny gospodarz schował przy sobie niebieski podarek, a rano podczas mszy świętej, której wtórzyła na chórze kapela, w serdecznych modłach dziękował Pannie Maryi przed Jej obrazem stynącym cudami za to, co od Niej otrzymał.

Pełen ufności i pocieszenia co rychlej wracał do domu.

Znać, za wskazówką głosu owego z niebios zesłanego, trzy dni pracował na polu jako żeniec z sierpem srebrnym w ręce, i tam, gdzie grad mu wybił pokotem płożone

zboże, teraz pobierał ciągiem najbujniejsze plony. Nie widział nigdy jeszcze tak gęstych i pełnych kłosów. Stodółka i poddasze pomieścić nie mogły wszystkich snopów jego zboża, tak że z nich i stertę osobną musiał ułożyć na polu. Żniwo było spóźnione, ale niezwykle bogate.

Kiedy już się uporał ze zwózką i stertą, szczęśliwy rolnik zabrał całą swą rodzinę i poszedł z nią w kompanii na odpust, co przypadało w święto Narodzenia Matki Boskiej, żeby Jej złożyć serdeczne dzięki za pomoc doznaną w niedoli.

Już w przed dzień tej uroczystości dochodzili do podnóża Jasnej-Góry, gdy naraz powstała dookoła nich wielka jasność... W tej chwili z rąk gospodarza zniknęła sierp srebrny, który niósł do kaplicy, by go tam zawiesić przy innych ofiarach na ołtarzu przed Cudownym Obrazem...

Sierp zniknął z ziemi: zabrali go anieli z nieba przystąpi, aby jako srebrną gwiazdkę na dawnym miejscu zawiesić w błękitach u stóp Niebieskiej Królowej, by strąciła ją w rocznicę swych urodzin na ziemię, gdy jakiemu biedakowi, pobożnemu pątnikowi wśród niedoli będzie trzeba znów srebrnego sierpa z nieba.

Źródło: *Legenda o Matce Boskiej, Panu Jezusie i świętych pańskich*. Zebrał i opracował Józef Grajner. Ozdobił rysunkami Edward Grajner. Warszawa. Nakład i druk Synów St. Niemiry. 1904. [polona.pl]

Ilustrację dla Skanera przygotował Tadeusz Żochowski

TOMASZ KAWA Drugą część historii zakończyliśmy w momencie, gdy La Salle, bez konsultacji z kimkolwiek, wystął pilota Luca wraz z pięcioma członkami załogi, aby z załadowanym futrami bobrowymi Le Griffonem powrócili do Niagary.

18 września 1679 roku był ostatnim udokumentowanym dniem krótkiej historii statku La Salle'a, kiedy odbił z Zielonej Zatoki (Green Bay) na jeziorze Michigan. Po Le Griffonie i jego załodze pozostały jedynie plotki, zeznania rzekomych świadków i domysły.

Od ponad trzystu lat historycy próbują wyjaśnić zaginięcie Le Griffona – pierwszego pełnomorskiego żaglowca pływającego po Wielkich Jeziorach Ameryki Północnej. Na podstawie dostępnych źródeł można wyróżnić cztery główne interpretacje dotyczące przyczyn utraty statku.

1. Sztorm

Najstarszą i najczęściej przywoływaną teorią jest katastrofa spowodowana gwałtownym sztormem. Louis Hennepin opisał, że Le Griffon zginął podczas silnej burzy, która rozpoczęła się następnej nocy po wypłynięciu statku i trwała kilka dni. Wspominał również o przypuszczalnym braku doświadczenia pilota oraz o krążących pogłoskach dotyczących zdrady załogi. Z tego względu teoria sztormu pozostaje najstarszym i najczęściej cytowanym wyjaśnieniem.

2. Bunt lub sabotaż załogi

Drugą teorię wysunął sam René-Robert Cavelier de La Salle. Podejrzewał, że pilot Luc wraz z załogą miał przejąć statek, aby sprzedać cenny ładunek futer na własny rachunek. Do swojej śmierci w 1687 roku La Salle utrzymywał, że został

NOWA FRANCJA I JEJ TAJEMNICA LE GRIFFON – "WHITE MAN'S SHIP"

Część III

Zaginięcie Le Griffona: teorie i poszukiwania

kazuje informację, według której człowiek odpowiadający opisowi pilota Le Griffona miał zostać pojmany przez rdzennych mieszkańców w rejonie górnego biegu Missisipi. Jeśli relacja była prawdziwa, oznaczałoby to, że przynajmniej jeden członek załogi przeżył katastrofę i przedostał się w głąb ładu. Relacja pozostaje jednak niepotwierdzona i do dziś należy do

najbardziej zagadkowych elementów historii Le Griffona².

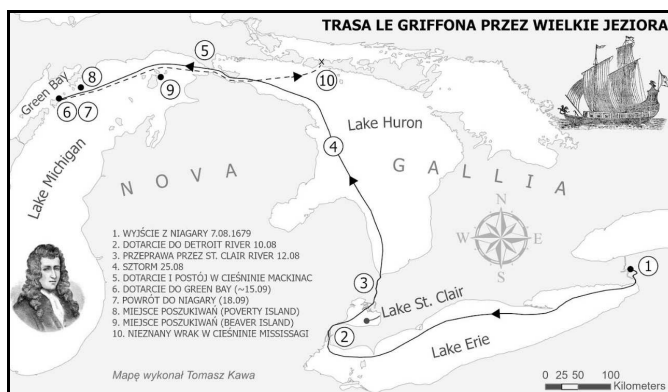
3. Rywale handlowi La Salle'a

La Salle rozważał również możliwość, że zaginięcie Le Griffona było wynikiem działań jego przeciwników handlowych. Osoby związane z nielegalnym handlem futrami mogły mieć interes w przejęciu cennego ładunku. Wśród potencjalnie podejrzanych

wymieniano środowisko związane z Danielem Greysolonom Du Lhutem oraz Groseilliersem i Radissonem, którzy pozostawali w konflikcie z ambicjami La Salle'a, dotyczącymi kontroli nad handlem futrami w regionie Wielkich Jezior.

Du Lhut, działający w Nowej Francji jako oficer wojskowy i przedstawiciel administracji kolonialnej, utrzymywał szerokie kontakty z ludnością rdzenną oraz handlarzami futer. Jego działalność doprowadziła do oskarżeń ze strony La Salle'a oraz intendenta³ Jacques'a Duchesneau o prowadzenie nielegalnego handlu futrami.

Brak jednak bezpośrednich dowodów archiwalnych potwierdzających udział Du Lhuta lub innych przeciwników La Salle'a w utracie statku. Wiadomo natomiast, że Le Griffon już przed pierwszym rejsem stał się obiektem wrogości – udoku-



– mentowana próba podpalenia statku przed wodowaniem pokazuje, że projekt La Salle'a miał przeciwników jeszcze przed rozpoczęciem historycznej wyprawy.

4. Wejście na rafę lub mieliznę

Kolejna grupa hipotez zakłada, że Le Griffon rozbił się na podwodnej rafie lub mieliznie. Statek mógł uderzyć w skały podczas sztormu lub wskutek błędu nawigacyjnego, co doprowadziło do zniszczenia kadłuba.

WNIOSKI

Do dziś nie odnaleziono wraku Le Griffona w sposób bezsporny. Bezsporny – ponieważ wiele osób, które miały styczność z wrakiem i artefaktami odnalezionymi w Cieśninie Mississagi, do końca było przekonanych, że był to wrak Le Griffona. Problem tkwi w tym, że nie odnaleziono żadnego przedmiotu (np. dział), który by został uznany jako dowód przynależności do Le Griffona.

Nie zachowały się także relacje osób, które przeżyły rejs po 18 września 1679 roku. Wszystkie współczesne hipotezy (sztorm, bunt lub sabotaż załogi, działania przeciwników handlowych oraz katastrofa na rafie) pozostają rekonstrukcjami opartymi na ograniczonym materiale źródłowym.

Na ocenę wydarzeń wpływa również fakt, że znaczna część dokumentów z epoki, przechowywanych w archiwach jezuickich, została utracona lub zniszczona po kasacie zakonu jezuitów,

dokonanej bullą papieża Klemensa XIV w 1773 roku.

Brak bezpośrednich świadectw sprawia, że każda interpretacja utraty Le Griffona musi opierać się na analizie fragmentarycznych dokumentów archiwalnych, późniejszych relacji historycznych oraz badań archeologicznych. Pomimo zgłoszenia ponad dwudziestu potencjalnych lokalizacji wraku Le Griffona, jego zaginięcie pozostaje jedną z największych nierozwiązanych zagadek historii Wielkich Jezior.

INSPIRACJA

Zanim omówię poszukiwania na jeziorze Michigan, chciałbym podzielić się tym, co sprawiło, że zainteresowała mnie historia Nowej Francji, francuskiego eksploratora La Salle'a i jego Le Griffona.

Moje zainteresowanie Le Griffonem rozpoczęło się około 2000 roku, gdy w kanadyjskich wiadomościach pojawiła się krótka informacja o prowadzonych przez Roberta Ballarda poszukiwaniach jakiegoś wraku na jeziorze Huron. Zastanawiałem się, jaki wrak mógł skłonić odkrywcę Titanica do wyprawy na Wielkie Jeziora.

Kilka dni potem pojawiła się informacja o odnalezieniu wraku, jednak bez szczegółów. Brak późniejszych doniesień sugerował, że Ballard nie znalazł tego, czego szukał.

Tajemniczy wrak z jeziora Huron zszedł wtedy na drugi plan, ponieważ moje badania skupiły się na utracie

polskiego okrętu podwodnego ORP Orzeł⁴. Z czasem jednak, gdy przeglądałem książki i listy zaginionych jednostek Wielkich Jezior, Le Griffon stał się dla mnie najbardziej interesującym wrakiem, który mógł być celem ekspedycji Ballarda.

ALEJA WRAKÓW NA JEZIORZE HURON

Pisząc ten artykuł postanowiłem poszukać w internecie śladów poszukiwań Ballarda. Pierwszy link w wyszukiwarce, czyli artykuł w "Cape Cod Times"⁵ z 1 września 2002 roku, opisujący jego ekspedycję do Alei Wraków⁶ w zatoce Thunder Bay⁷ koło Alpeny, w stanie Michigan na jeziorze Huron, okazał się strzałem w dziesiątkę. Ballard użył pojazdu podwodnego (ROV⁸) do zbadania trzech wraków dwumasztowych szkunerów, odkrytych rok wcześniej podczas przeglądu sonarowego. Le Griffon był dwumasztowym żaglowcem, określanym w XVII wieku przez Francuzów jako bark (fr. *barque*), i jako wrak zalegający od setek lat na dnie jeziora byłby na obrazie sonarowym praktycznie nie do odróżnienia od szkunera.

WRAK PRZY TOBERMORY COVE

Jednym z ciekawszych, lecz ostatecznie odrzuconym przypuszczeniem było to, że wrak Le Griffona stanowią szczątki statku zalegające Georgian Bay w pobliżu Tobermory, zlokalizowane przez miejscowego rybaka Orfreda Vaila w 1932 roku. Późniejsze badania wraku w latach 70. i 80. XX wieku obaliły to ➡

R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners

Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

zapraszają do swego gabinetu

Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5

519-680-7707



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

➔ twierdzenie, wskazując wydobyte z dna przedmioty na okres końca XVIII wieku.

NIEPRZEBADANE WRAKI I MIEJSCA OBECNYCH POSZUKIWAŃ

1. Poverty Island (Jezioro Michigan)

W 2001 roku amerykański badacz utraty Le Griffona – Steve Libert zlokalizował coś, co według niego wskazywało na drewniany bukszpryt statku. W 2013 roku ekspedycja z udziałem ekspertów z Francji i USA wydobyła drewnianą strukturę i przeprowadziła datowanie węglowe. Francuscy archeolodzy z ekspedycji uznali belkę za prawdopodobny bukszpryt statku. Amerykańscy eksperci ocenili ją jako element pułapki rybackiej lub sieci, podobny do innych tego typu konstrukcji znanych z regionu, a stanowy archeolog Michigan wprost stwierdził, że Griffon nie został odnaleziony. Same badania fizyczne – datowanie węglowe (wynik w niejednoznacznym przedziale 50–350 lat) oraz tomografia

komputerowa wykonana w celu odczytania stojów drzewa – również nie przyniosły rozstrzygającej odpowiedzi co do wieku belki.

Libert kontynuował poszukiwania i w 2018 roku natknął się na szczątki wraku 5 km od miejsca odkrycia bukszprytu. Stan Michigan odmówił zespołowi Great Lakes Exploration



Group pozwolenia na dalszą ocenę tego wraku. Stanowy zespół archeologiczny stwierdził, że na podstawie opublikowanych zdjęć rozpoznaje pozostałości statku o typowych cechach budownictwa charakterystycznego dla końca XIX wieku na Wielkich Jeziorach, z wymiarami elementów konstrukcyjnych zbyt dużymi jak na francuski statek kolonialny. Konstrukcja i poszycie wewnętrzne wskazują raczej na szkuner lub szkuner-barkę z drugiej połowy XIX wieku.

2. Beaver Island (Jezioro Michigan)

Amerykańskie poszukiwania trwają również przy Beaver Island. W 2019 roku Discovery Channel wyemitował odcinek programu "Expedition Unknown". Ekipa odwiedziła między innymi Manistique i Seul Choix Pointe Lighthouse, gdzie historyk Brendon Bailod przedstawił list La Salle'a oraz dawną mapę, na której Wyspy Huronów zidentyfikowano jako dzisiejsze Beaver Islands. Według hipotezy badaczy zatoga Le Griffona była zmuszona ukryć się przed sztormem w zatoce przy Beaver Island i właśnie tam mogło dojść do tragedii. Teoria o rzekomym ukryciu się przed sztormem jest czysto teoretyczna, nie mająca żadnego poparcia.

3. Wrak przy wyspie Manitoulin (Cieśnina Mississagi)

Na zachodnim brzegu Manitoulin Island, w Cieśninie Mississagi, szczątki nieznanego wraku były znane miejscowej ludności już od początku XIX wieku. Rdzenna ludność przyprawiała w to miejsce eksploratorów, pokazując im wrak, który ich dziadkowie i pradiadkowie nazywali "White Man's Ship"⁹.



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości

Wraz z odnalezieniem innych artefaktów w 1887 roku przez Alberta Cullisa, latarnika nowo wybudowanej latarni około jednej mili na południe od wraku, rozpoczęła się seria przedsięwzięć, mająca na celu udowodnienie, że wrak przy Manitoulin Island należy faktycznie do utraconego statku La Salle'a – Le Griffon. Historia tego wraku jest tak bardzo interesująca i bogata w zdarzenia, że poświęcę jej całą następną część niniejszego artykułu.

Tomasz Kawa

Przypisy:

1. Margry, Pierre, *Découvertes et établissements des Français dans l'Ouest et dans le Sud de l'Amérique septentrionale (1614–1754)*, t. II, Paris: D. Jouaust, 1879.
2. Joe Calnan, *The Pilot of La Salle's Griffon*, *The Northern Mariner*, Vol. 23, No. 4 (2013), s. 213–238.
3. Intendent – drugi co do rangi (po gubernatorze generalnym) urzędnik Nowej Francji, ale w praktyce kontrolujący większość codziennego życia kolonii. Gubernatorem Generalnym był wówczas Louis de Buade de Frontenac.
4. www.orzelsearch.com
5. <https://www.capecodtimes.com/story/news/2002/09/01/explorer-ballard-turns-to-huron/50912472007/>
6. Aleja Wraków w rejonie Alpena – obszar, w którym znajduje się około 200 wraków.
7. Nie mylić z miastem Thunder Bay w Kanadzie.
8. ROV – Remotely Operated Vehicle.
9. Cris Kohl, Joan Forsberg, *The Wreck of the Griffon: The Greatest Mystery of the Great Lakes*. (Hawthorne, CA: Seawolf Communications, Inc., 2015), s. 137.

Od redakcji:

Materiał ilustracyjny pochodzi od autora.

MOJE DAWNE TURECKIE WAKACJE

DARIUSZ ZIELIŃSKI W czasach, w których w naszej ojczyźnie panował system komunistyczny, każdy wyjazd z Polski to była wielka nowość, wielka przygoda i wielka niewiadoma. Zaczęłem wtedy zwiedzać świat i jednym z pierwszych państw, które odwiedziłem, była Turcja. Od tego czasu jestem pod ogromnym urokiem tego kraju i ludzi. Myślę, że wiele osób, które miały okazję tam być, zgodzi się ze mną.

Zdecydowałem się jechać razem z moim tatą. Noclegi mieliśmy zapewnione u znajomej siostry zakonnej, więc mogliśmy spokojnie tam trochę pobyc i pozwiedzać.

Wtedy do Turcji jeździło wielu Polaków. Teraz jeżdżą dla wypoczynku w słońcu, a w latach 80. do Turcji latały samoloty pełne rodaków, którzy biegiem zaopatrywali się w skóry i kozuchy i zaraz wracali do Polski. Na bazarze można było dogadać się po polsku.

Pierwsze godziny pobytu w Stambule były dość trudne. Po wylądowaniu i przejściu odprawy celnej zostaliśmy zaraz otoczeni przez gromadę taksówkarzy, pragnących nam zaoferować swoje usługi. Część z nich znała niemiecki, więc mogli się z tatą dogadać, ale okazało się, że tata nie może znaleźć karteczki z adresem, gdzie mieliśmy się zatrzymać. (Był to szpital prowadzony przez francuskie siostry franciszkanki. Jedna z nich, chociaż urodzona we Francji, pochodziła z polskiej rodziny i doskonale mówiła po polsku.)

Pewien taksówkarz był tak chętny, że mimo nieznajomości adresu chciał nas

wozić po różnych szpitalach – aż znajdziemy ten nasz. Trochę to nas przeraziło, bo szpitali w mieście było... siedemnaście. Nie mieliśmy jednak wyboru, więc ruszyliśmy na objazd po mieście.

Na szczęście przy wyjeździe z lotniska na wielopasmową trasę szybkiego ruchu zobaczyłem tablicę z nazwą dzielnicy. Tę nazwę znałem, gdyż w Polsce adresowałem listy do siostry. Był tam szpital, którego szukaliśmy. Szybko trafiliśmy na miejsce. (Tata karteczkę z adresem znalazł w kieszeni marynarki, kiedy wsiadaliśmy do samolotu do Polski.)

W Stambule spędziliśmy kilka dni na zwiedzaniu. Kiedyś było to najbogatsze i największe miasto w Europie. Bogactwo i bieda egzystowały obok siebie – tak najkrócej można opisać to, co zobaczyliśmy i z czym się spotkaliśmy w tym mieście.

U sióstr franciszkanek w szpitalu pracowali różni ludzie, m.in. tureccy

ochroniarze oraz młode dziewczyny z Francji, które przyjechały do pomocy, aby się lepiej przyjrzeć pracy sióstr i zdecydować o ewentualnym wstąpieniu do zakonu. One nie izolowały się od innych, w wolnym od pracy czasie grały z pracownikami szpitala w siatkówkę.

W szpitalu była też kaplica, a na nabożeństwa przychodziły nie tylko siostry, ale też goście i tak zwani chorzy chodzący, którzy byli muzumanami.

Bardzo pomocni okazali się ochroniarze, przydatni nie tylko w szpitalu przy chorych, ➡



Żeby zobaczyć kolumnę wspartą na głowie (w dodatku na głowie "do góry nogami"), trzeba się wybrać do Stambułu.

➡ ale i w załatwianiu niektórych spraw na mieście.

Turcja jest krajem, w którym dominuje islam, co widać w krajobrazie (minarety) i słysząc (adhan – wezwanie do modlitwy), więc siostrom byłoby trudno czasami coś załatwić w urzędzie. Rodowici Turcy załatwiali to bardzo szybko i bez najmniejszego problemu.

Wielką pomocą służył siostrom pan o imieniu Carlos, który jako małe dziecko został podrzucony do prowadzonego przez nie domu opieki. Siostry go wychowały, nauczył się francuskiego, zrobił prawo jazdy i zamieszkał w mieszkaniu wydzielonym z domu opieki. Stał się prawą ręką siostr, gdyż doskonale mówił po turecku. Był bardzo uczciwy.

Przez pierwszych kilka dni naszego pobytu w Stambule Carlos był naszym przewodnikiem po tej wielkiej islamskiej metropolii. Pokazał największe zabytki, meczety i powiedział, jak się najsprawniej po mieście poruszać. Tak dużo do oglądania!

Jednego razu w jakimś parku trafiliśmy do zoo, a w nim były popularne w Polsce zwierzęta domowe, takie jak np. kury, króliki czy świniaki. Stało tam i podziwiali je najwięcej ludzi.

Innym razem poszliśmy zwiedzać meczet. Każdy wie, że Turcja jest krajem innej kultury i religii. Turcy są różni, z reguły głęboko wierzący i superkonserwatywni, bardzo przestrzegający zasad islamu, ale są też tacy, którzy są przeciwni religii.

W kościołach katolickich w Stambule – w odróżnieniu od muzułmańskich meczetów – panuje wielki przepych obrazów, figur i ołtarzy kapłanów. Postanowiliśmy też wejść do meczetu. Oczywiście przed wejściem trzeba było zdjąć buty i

wejść do środka boso. Dziwiliśmy się, jak przy wyjściu w takiej masie obuwia każdy trafi na swoje buty i nikt się nie pomyli.

Pewnego razu przewodnik pokazał nam, gdzie mieszka, i zaprosił do środka. Akurat byliśmy po obiedzie, więc poczęstował nas tylko turecką kawą.

Bardzo często w różnych miejscach Turcy okazali gościnność i częstowali nas herbatą czy kawą. Ich smak pamiętam do dziś.

Poza tym Turcję zapamiętałem jako koci kraj. Wszędzie można było spotkać wylegujące się koty. Nikomu nawet do głowy nie przyszło, żeby na przykład przegonić kota, który leży w restauracji na krześle, a legenda mówi, że twórca islamu wolał odciąć sobie od płaszcza rękaw niż przebudzić kota, który właśnie na tym rękawie zasnął. Na ulicach stoją automaty z karmą dla zwierząt i każdy może dokarmiać kotki czy pieski mieszkające w pobliżu. Nigdzie na świecie nie spotkałem się z tak serdecznym traktowaniem zwierząt.

W czasie wizyty w tym mieście koniecznie trzeba też przepłynąć cieśninę Bosfor. Łodzie odpływają dostownie co kilka minut. Warto też pójść na słynny wielki bazar, gdzie można poczuć wszystkie zapachy, usłyszeć prawie wszystkie języki świata i kupić praktycznie wszystko.

Oglądaliśmy różne towary, wprost nieprawdopodobna była rozmaitość firm ze świata. Zagadnąłem sklepikarza, że to chyba podróbki. On ochotczy przyznał, że tak, ale zachwalał swój towar mówiąc, że te podróbki są lepsze niż oryginały. Interes dobrze mu szedł.

To miejsce jest rajem dla wszystkich, którzy lubią się targować i robić zakupy. Jest tam ponad 3500 sklepów.

Trzeba mieć sporo czasu, żeby wszystko zobaczyć.

Bazarowe zakupy robiły wrażenie, zwłaszcza na przybyszach z biednej wtedy Polski. Gdy późnym wieczorem wracaliśmy do domu, przypadkowo wpłataliśmy się w jakiś wielki tłum ludzi, którzy byli bardzo bojowo nastawieni. Całkowicie straciliśmy orientację, gdzie jesteśmy. Po dłuższym czasie jakoś się wszystko wyjaśniło – był dzień rozgrywek i to rozemocjonowani kibice piłki nożnej trochę nas wystraszyli, ale okazali się całkowicie bezpieczni.

Po kilkudniowym pobycie w Stambule ruszyliśmy w dalszą drogę po Turcji. Pod wieczór pojechaliśmy na dworzec, a właściwie plac, z którego ruszają autobusy. Po zakupie biletów weszliśmy do środka i czekaliśmy, żeby autobus ruszył. Przed nami była długa podróż, dopiero następnego dnia rano mieliśmy przybyć na miejsce. Minęła godzina, potem druga, a autobus cały czas stał. Okazało się, że naganiacz cały czas nawołuje i zachęca ludzi do jazdy, gdyż jeszcze były wolne miejsca. Zgodnieliśmy, więc na straganach przy placu kupiliśmy sobie na kolację kebaby.

Wcześniej rano przybyliśmy do miasta Selcuk. Nieopodal znajduje się słynne historyczne miasto Efez. Na pobliskiej górze za tym miastem jest domek, gdzie Matka Boska mieszkała do końca życia. Domek ten mieści się na tak zwanym Słowiczym Wzgórzu i był odwiedzany przez papieży: Pawła VI i Jan Pawła II byli tam z pielgrzymką w czasie swoich pontyfikatów, wiele lat później również Benedykt XVI.

Gdy z tatą tam przyjechaliśmy, jeszcze nie było to miejsce tak bardzo odwiedzane, jak jest teraz. Nocowaliśmy w tak zwanych apartamentach

papieskich. Były to apartamenty z nazwy, a naprawdę to bardzo skromne pokoje, wyposażone w to, co potrzebne, aby się przespać, bez żadnych luksusów.

Byliśmy tam dwa dni i nikt w tym czasie nie odwiedzał tego miejsca. Wiem, że teraz są tam tłumy ludzi, wycieczki, pełne autobusy turystów...

Chcieliśmy zobaczyć Efez, gdyż to miejsce związane z Matką Boską, a także dlatego, że w domku, gdzie mieszkała Matka Boska, moja siostra miała ślub (oczywiście po załatwieniu wszystkich formalności kościelnych i za zgodą miejscowego biskupa).

Z Selcuku do Słowiczego Wzgórza, znanego pod nazwą Maryemana nie jest daleko (około siedmiu kilometrów), ale to droga górską, więc najwygodniej dojechać samochodem. My musieliśmy wziąć taksówkę. Tato targował się z taksówkarzem i ustalił cenę za przejazd na pięć dolarów. Negocjacje chwilę trwały, ale efekt zaskoczył nawet siostry franciszkanki, które były zdumione tak niską opłatą. Potem się dopytywały: "Jak pan to zrobił, jak pan na to wpadł?"

Taksówkarz na początku nie chciał się zgodzić, ale tato zapytał, czy miał już dziś klienta. Usłyszał, że nie. I wtedy tato powiedział mu tak: "Pierwszy klient jest od Boga. Jak nas weźmiesz, będziesz miał dobry dzień". To zadziałało, a siostra zakonna, która mieszkała w Efezie i miała wielkie doświadczenie w załatwianiu różnych biznesów z Turkami, pochwaliła tatę, że tak umiejętnie to rozwiązał. Powiedziała, że oni bardzo lubią słuchać o Bogu, więc taki argument był wyjątkowo skuteczny.

Efez jest dla chrześcijan bardzo ciekawy, bo namacalnym śladem historii jest Dom Matki Bożej, która według tradycji spędziła tam ostatnie lata życia. Apostoł Jan napisał w pobliżu swoje ewangelie, a wielka biblioteka, teatr i wiele innych miejsc to są zabytki pamiętające początek naszej ery.

Turcja jest wielkim krajem i oferuje wiele atrakcji.



Domy jaskiniowe w Kapadocji

Dzisiaj podróżuje się inaczej, łatwiej niż 30-40 lat temu. Bardzo wielu turystów z Europy, w tym z Polski czuje się tam świetnie i przez kolejne lata spędza tam urlopy. Z Kanady jest daleko, ale na pewno warto się tam wybrać.

Dariusz Zieliński

Zdjęcia - Adam Żochowski

OPOWIADAMY HISTORIĘ POLSKI DZIEŁAMI MALARSKIMI

KRYSTYNA STALMACH W ubiegłym roku w odpowiedzi na pytanie Skanera, dotyczące planów Klubu Miłośników Książki "Czytelnik", uchyliłam rąbka tajemnicy i wspominałam, że zamierzamy "opowiedzieć historię Polski dziełami malarskimi". Teraz postaram się to zamierzenie przybliżyć.

Dlaczego historia Polski? Dlaczego malarstwo? Przyczyn jest wiele

Rocznicowe: 1060 rocznica przyjęcia chrztu przez księcia Mieszka I, ubiegłoroczne milenium koronacji Bolesława Chrobrego, 75 lat temu Polska Hala w Sarni zaczęła przyjmować pierwszych gości, 90 lat temu – 15 listopada 1936 r. – powstała sarniańska Grupa 14. Związku Polaków w Kanadzie.

Historyczne: wydarzenia sprzed lat pozwalają na ustalenie korelacji przyczynowo-skutkowej, a tym samym na lepsze zrozumienie współczesnego świata. Historia jest ważną gałęzią wiedzy, daje przykłady męstwa i determinacji, pozwala zrozumieć, dlaczego niektóre sojusze nie zadziałały i dlaczego – pomimo niewoli i represji – wychowanie patriotyczne oraz kultura z edukacją nie pozwoliły na wynarodowienie Polaków.

Artystyczne: malarstwo pozwala na wizualizację wydarzeń historycznych i zawiera w sobie ładunek emocji artysty tworzącego obraz. To powoduje, że wiedzę łatwiej przyswoić, bo obraz chłoniemy w jednej chwili, podczas gdy najlepszy esej historyczny poznajemy czytając go linijka po linijce, strona po stronie i dopiero po dokładnym przeczytaniu formułujemy swoje poglądy.

Projekt "Malowane Dzieje – Painted History of Poland" jest największym przedsięwzięciem Klubu "Czytelnik", do którego członkinie przygotowywały się przez ostatnie trzy lata. Udało nam się zainteresować tematem wiele podmiotów – sarniańskie organizacje polonijne, indywidualnych odbiorców kultury i Konsulat Generalny RP w Toronto.

Projekt podzielono na cztery segmenty: Królestwo, Rozbiory i Powstania, Droga na Wschód, Wiek XX. Na spotkaniach przedstawiamy najważniejsze arcydzieła malarstwa polskiego, ilustrujące wydarzenia historyczne, oraz biogramy artystów, którzy je stworzyli – Jana Matejki, Marcella Bacciarelli, Juliusza Wojciecha i Jerzego Kossaków, Artura Grottgera, Jacka Malczewskiego, Aleksandra Sochaczewskiego, Stefana Centomirskiego, Andrzeja Wróblewskiego i wielu innych... ➡

➡ Do tej pory (piszę ten tekst w lipcu) poznaliśmy malarzy królów i bitew, malarzy dokumentalistów, zapisujących pędzlem powstania narodowe i martyrologię zesań, a także twórczość malarzy marzycieli – na ich płótnach powstawały wizje wolnej ojczyzny.

Ostatnie cząstkowe spotkanie przeprowadzimy w połowie sierpnia i będzie dotyczyło XX w. – II RP i powojennego socrealizmu w malarstwie polskim.



Fragment ekspozycji w Galerii Polskiego Malarstwa Historycznego.

Już wiemy, że nasza kolekcja Polskiego Malarstwa Historycznego będzie liczyła 34 obrazy. Sukcesywnie wieszamy je na ścianach salki pod plebanią.

Najważniejszym celem naszego projektu nie jest stworzenie galerii w jednym pomieszczeniu, ale przekazywanie wiedzy o historii polskiego narodu za pomocą obrazów różnym odbiorcom i w różnych miejscach. Wystawa jest w pełni mobilna, tzn. można ją łatwo przewieźć i ustawić na stołach (mamy odpowiednie stojaki), a w zależności od przestrzeni wystawienniczej będziemy wykorzystywać mniejszą lub większą część kolekcji.

Pierwsze spotkanie poza enklawą ośrodków polonijnych odbędzie się w sobotę 29 sierpnia w Lawrence House Centre for the Arts (od 13:30 do 15:30). Mamy nadzieję, że uda nam się w niewielkim Turret Room zaprezentować 22 obrazy. Spotkanie prowadzone będzie w języku angielskim, lecz po części oficjalnej będziemy do dyspozycji, aby przedstawić interpretację ekspozycji również w języku ojczystym. Pokazanie całej kolekcji (to 34 obrazy) planujemy na koniec października w sarniańskim centrum handlowym, gdyż Lambton Mall z ogromną przestrzenią i atrium pod szklanym dachem jest idealnym miejscem na stworzenie wystawy z dużym rozmachem i dotarcie także do przypadkowych odbiorców. Postaramy się tak ją zorganizować, aby wzbudzała zainteresowanie, a dla tych, którzy się przy niej zatrzymają, będą broszury o wydarzeniach historycznych i informacja o każdym obrazie i jego twórcy. Dyżurujące członkinie Klubu odpowiedzą na pytania zwiedzających.

Każdej z wystaw będzie towarzyszyła współcześnie stworzona Bitwa pod Grunwaldem – wzorowana na obrazie Jana Matejki. Ta współczesna to obraz ułożony z czterech tysięcy kawałków, a tak mrówczą pracę wykonał uczeń szkoły średniej Dominik Bielawski.

Historia układanki zaczęła się trzy lata temu. Układankę kupiłam w polskiej księgarni z myślą o tym, że można będzie ją wykorzystać na spotkaniach Klubu. Kilka osób próbowało ułożyć całość, ale bezskutecznie. Dopiero przedstawicielowi młodzieży się udało. Przez wiele miesięcy byłam przekonana, że zgubiliśmy jeden maleńki element układanki, a kiedy się okazało, że kawałek został odnaleziony, postanowiłam nie kończyć układanki, aby każdy zwiedzający mógł zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie, na którym wkłada tę ostatnią, brakującą część.

Obraz-układanka jest największym obrazem w naszej kolekcji (jego wymiary bez ram to 138 na 68 cm) i jako jedyny nie ma szklanego zabezpieczenia.

Projekt "Malowane Dzieje – Painted History of Poland" jest realizowany przy wsparciu finansowym wielu organizacji – Klubu Miłośników Książki "Czytelnik", Katolickiej Ligi Kobiet przy Kościele Królowej Pokoju, Grupy 14. Związku Polaków w Kanadzie, Konsulatu Generalnego RP w Toronto, Klubu Książki "Eat & Read" i wielu indywidualnych sponsorów. Współpracujemy też z różnymi podmiotami biznesowymi, aby drukowanie, oprawianie i wynajem przestrzeni wystawienniczych oraz scenografia ekspozycji współgrały ze sobą.

Mam wielką satysfakcję, że już niedługo ponownie zaprezentujemy się szerszej społeczności. W czasie realizacji projektu nie obejdzie się bez trudności i rozczarowań, lecz postaram się, aby małe niepowodzenia Malowanych Dziejów przekuć na wielkie sukcesy przyszłych kulturalnych przedsięwzięć.



Krystyna Stalmach przy układance

Krystyna Stalmach

Zdjęcia pochodzą z zasobów autorki

Z OSTATNIEJ CHWILI

... A PAMIĘĆ POZOSTAJE

Zaledwie kilka dni przed oddaniem sierpniowego numeru Skanera do drukarni zaczęły napływać do redakcji informacje o tym, że 19 lipca zmarł ksiądz Kamiński. Między innymi z londonckiego Koła SPK przyszedł e-mail: "We have very sad news to share. Below is a link to share the passing of Father Kaminski who was the past chaplain of our branch."

<https://windsorchapel.com/tribute/details/14407/Fr-Mitchell-Kaminski/obituary.html>

Arleta Sziler z Windsor napisała: "Ze smutkiem Polonia w Windsor dowiedziała się o śmierci księdza Mieczysława Kamińskiego. Mnie ta wiadomość zasmuciła szczególnie i to nie tylko dlatego, ile dobrego zrobił w ciągu życia, ale też dlatego, że miałam okazję rozmawiać z księdzem wiele razy. Zazwyczaj były to okolicznościowe pogawędki, ale parę lat temu opowiadał mi o sobie trochę dłużej. Mówił o drodze na Syberię, potem też o tym, jak wyglądały jego pierwsze kroki w USA i Kanadzie. Do Parafii pw. Świętej

Trójcy w Windsor ksiądz przybył w 2006 roku. Przez kilka ostatnich lat mieszkał w sąsiedztwie domu zakonnego Sióstr Urszulanek, często pojawiał się w kościele (od pewnego czasu na wózku inwalidzkim). Był przemyślnym, skromnym człowiekiem, zawsze mającym na uwadze dobro drugiego człowieka. Jego dobrotliwego uśmiechu i dobrego serca będzie nam wszystkim bardzo brakowało."

Ksiądz Mieczysław Kamiński

Było też kilka telefonów i e-maili z pytaniami, czy informację o uroczystościach pogrzebowych zdążymy wydrukować w numerze, ale miesięcznik ma to do siebie, że zapowiedzi wydarzeń muszą do niego napływać z pewnym wyprzedzeniem, a na przystanie w ostatniej chwili trzeba wygospodarować miejsce, często dokonać zmiany materiału, więc ostatecznie ukazują się niejako po czasie i informują o tym, co już się wydarzyło.

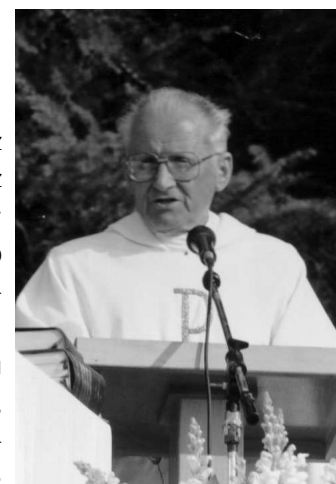
Teraz mogę jedynie przypomnieć, że ksiądz kanonik Mieczysław Kamiński urodził się 3 stycznia 1930 roku, w czasie II wojny światowej, czyli jako dziecko, przeszedł tutaj szlak: od Syberii poprzez Persję i Indie, by ostatecznie znaleźć się w Orchard Lake w USA, gdzie ukończył studia z teologii. Kapłanem został w r. 1958 i zaraz trafił do diecezji w London. Zmieniały się miejsca posługi, ale nie diecezja.

W latach 1983-1992, czyli w okresie burzliwych wydarzeń w Polsce, które spowodowały dużą falę uchodźców, był proboszczem w parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w London. Dzięki przedsięwziętemu przez księdza sponsorstwu tutejsza Polonia wzrosła liczbowo, ale o księdzu i jego dobrym sercu pamiętają nie tylko ci, którzy wówczas przybyli.

Jolanta Pawluk

Na zdjęciu ksiądz Mieczysław Kamiński podczas uroczystości zorganizowanej przez Polonię z London dla uczczenia 45-lecia kapłaństwa i podziękowania za wszystko, co ksiądz robi. (Nilestown, pierwszy czerwca 2003 roku.)

Fot. Robert Łukasiewicz



Maciek Piekosz
Adwokat & Notariusz
 Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś
519.660.7718
maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm siskinds.com

FILMY W PARKACH - OFERTA CITY OF LONDON

Od lipca w soboty i niedziele można w London oglądać filmy wyświetlane w miejskich parkach. Filmy wyświetlane są bezpłatnie, a dobór tytułów jest taki, by mogły je oglądać całe rodziny. Ponieważ ze względu na niesprzyjającą pogodę projekcja może zostać odwołana, uaktualnione informacje dotyczące terminów, lokalizacji i tytułów filmów można znaleźć w sieci pod london.ca/outdoormovies.

Najistotniejsze informacje ogólne

- wieczory filmowe organizowane są w weekendy, mają trwać do 13 września;
- w sierpniu początek projekcji będzie o zmierzchu, przeważnie między 20:00 a 21:00;
- nie ma konieczności wcześniejszego zgłoszenia przybycia;
- nie ma opłat za oglądanie;
- wskazane jest przyjście z własnym krzesłem i na wszelki wypadek (na przykład gdyby nadszedł chłód) zaopatrzenie się w coś cieplejszego;
- ze względu na różną długość filmów można się też zaopatrzyć w coś do przekąszenia.

Co gdzie można obejrzeć w sierpniu

- 8 sierpnia (sobota) - Whisperwood Park - The Wild Robot
- 8 sierpnia (sobota) - Kiwanis Park - Lego Movie
- 9 sierpnia (niedziela) - Harris Park - Home
- 9 sierpnia (niedziela) - Saint Lawrence Park - Super Mario
- 15 sierpnia (sobota) - Westmount Lions Park - Inside Out 2
- 15 sierpnia (sobota) - Sugarcreek Park - Despicable Me 4
- 16 sierpnia (niedziela) - Northridge Pool - Brave
- 22 sierpnia (sobota) - Carroll Park - How to Train Your Dragon 1
- 22 sierpnia (sobota) - Byron Hills Park - Mufasa: The Lion King
- 23 sierpnia (niedziela) - Boyle Park - Moana 2
- 23 sierpnia (niedziela) - Kelly Park - Smallfoot

PROFESORSKA LOGIKA

Profesor szuka swych okularów. Ponieważ nie wie, czy mu je skradziono lub czy też może sam je gdzie zarzucił, przeto przeprowadził następujący wywód logiczny: "Kto kradnie? Złodziej kradnie. Jeżeli złodziej kradnie okulary, wtedy albo jest krótkowidzem, albo i nie. Jeżeli jest krótkowidzem, natenczas ma okulary. Jeżeli ma swoje własne okulary, po co by zabierał moje? Jeżeli jednak własnych okularów nie posiadał, nie zobaczyłby moich. Jeżeli zaś nie jest krótkowidzem, na co by mu były potrzebne moje okulary? Stąd wniosek, że złodziej okularów mych nie ukradł. Musiałem je więc gdzieś zarzucić. Jeżeli się jednak jakąś rzecz gdzieś zarzuci, trzeba ją ujrzyć, gdy się jej szuka. A ja widzę, że okularów nie ma. Jeżeli ja atoli widzę, że ich nie ma, wtedy okulary muszą mieć na nosie. Stąd pewnik, że okulary mam na nosie."

Warszawianka. Kalendarz humorystyczny na rok 1925. Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych "Ruch", S. A. Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Gdańsk, Wilno, Katowice. Przedruk z uwspółcześnieniem pisowni.



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com





LONDON ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: **1.855.838.9393**
Tel. 519.451.7663

NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



MARSZ STRZELCÓW AMERYKAŃSKICH

Ułożony w 1918 r. w obozach ćwiczebnych w Ameryce. Razem z ochotnikami przyjechała do armii J. Hallera. Ogólnie znana i śpiewana przez Hallerczyków.

Rozprószeni po wszem świecie —
Bez ojczyzny ludzie,
Zeszliśmy się wreszcie przecie
Przy wojennym trudzie.
Marsz, marsz, marsz, marsz, marsz Polacy!
Marsz dzielny narodzie!
Odpocniemy po swej pracy
W ojczystej zagrodzie.

Z wiosną zagrzmie trąbka nasza,
Pocwątują konie,
Sławą polskiego pałasa
Zagrzmie polskie błonie.
Marsz, marsz i t. d.

Przejdziem Wisłą i Wołynie,
Popasiem w Kijowie,
Zimą na węgierskim winie
Staniemy w Krakowie.
Marsz, marsz i t. d.

Od Krakowa bita droga
Na bój wiedzie krwawy,
Gdy pobijem Niemca wroga,
Wejdziem do Warszawy,
Marsz, marsz i t. d.

Nad królewski grób szańbiony
Wzleczę orły białe,
Hukną działa, jękną dzwony —
Polakom na chwałę.
Marsz, marsz i t. d.

Hen od Karpat śpiew wspaniały
Poptynie do Dżwiny,
Wiedź nas wodzu, wiedź do chwały.
Wodzu nasz jedyny.
Marsz, marsz i t. d.

Źródło: *Piosenki leguna tułacza*. Zebrał Bogusław Szul. Warszawa – Kraków. Skład Główny Księgarni J. Czerneckiego. [rdn.org.pl]

Od redakcji: W przedruku zachowana pisownia oryginału. Brak roku wydania zbioru, którym zawiera również nuty. Autor – Bogusław Szul-Skjöldkrona – żył w latach 1895–1920. Zginął w wojnie polsko-bolszewickiej pod Czetwertynówką (obecnie to Ukraina).

POLONIA W LONDON

SIERPIEŃ

KOMUNIKATY – ZAPROSZENIA



Informujemy o wydarzeniach (także świętach kościelnych i innych) zgłoszonych podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku (z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu).

3 sierpnia (poniedziałek) – z Melrose wyrusza 17. pielgrzymka rowerowa do Martyrs' Shrine w Midland.

9 sierpnia (niedziela) – w ośrodku rekreacyjnym w Nilestown zaplanowano pokaz dawnych samochodów

15 sierpnia (sobota) – święto Matki Boskiej Zielnej.

23 sierpnia (niedziela) – do kawiarenki w sali parafialnej zaprasza Rodzina Radia Maryja.

26 sierpnia (środa) – uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej, patronki kościoła przy 419 Hill St.

30 sierpnia (niedziela) – kawiarenkę prowadzi Katolicka Liga Kobiet.

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)

MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 sierpnia 2026 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów.

Półzartem - półserio...

JAK ŁGAĆ, TO UCZCIWIE

W pewnej restauracji siedzi towarzystwo złożone z kilkunastu starszych jegomości, a między nimi jakiś młody człowiek, prawdopodobnie *rajzender**. Opowiada rozmaite sceny ze swego życia, ale bestya tak też bezczelnie, iż słuchający tego wszystkiego towarzysze przy stoliku zaczynają już szemrać.

Między innymi opowiada ów *rajzender*, że potrafi tak szybko biec, iż podczas ostatnich wyścigów konnych w Wiedniu w biegu na metę 4 tysiące kilometrów, przybył o trzy minuty wcześniej do mety, niż jeden z najlepszych koni.

Jednemu ze starszych jegomości przysłuchującemu się tym blagom było już tego za wiele, chcąc więc blagiera ośmieszyć, opowiada następującą humoreskę:

Przed kilku miesiącami jechałem pospieszonym pociągiem z Krakowa do

Lwowa. Gdy pociąg całą siłą pary opuścił Tarnów, oknem naszego wagonu wyskoczył młody człowiek – tak mniej więcej pańskiego wieku. Myśleliśmy wszyscy, że chodzi tu o samobójstwo, żałowaliśmy więc owego człowieka, zwłaszcza że był tak wesołym w towarzystwie, jak i pan.

W cztery godziny później mieliśmy już Przemyśl za sobą, gdy nagle drzwi się otwierają i z uśmiechem wchodzi do wagonu ten sam młodzian i woła: "Dzień dobry panom! Już przeszło pół godziny czekam na was!"

Wyobraźcie sobie zatem moi panowie, że w trzy godziny przebył ten człowiek pieszo trzydzieści kilka mil.

Skończywszy opowiadanie tej bajki myślał, że blagiera owego tem nieprawdopodobnem opowiadaniem zawstydzi, gdy tymczasem blagier ów

wstaje od stołu, rzuca się owemu facetowi w ramiona i ściskając go serdecznie woła:

– Nareszcie! Po tak długim poszukiwaniu znajduję pana z wagonu. Bezowocnie czekałem pana, by mi dał świadectwo tego czynu. Dlatego nie ośmieliłem się tej historii opowiedzieć, bo nikt by mi nie uwierzył. – Panie, ów młody człowiek – to ja! A niechże panu pan Bóg da zdrowie za to, że pana wreszcie odnalazłem!

Źródło: "Bocian". Nr 21. 1 listopada 1924.
Kraków. Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa
[jbc.bj.uj.edu.pl]

Od redakcji:

"Bocian" to wydawany w Krakowie dwutygodnik satyryczno-obyczajowy dla panów, redagowany przez Stanisława Lipińskiego. W przedruku zachowana dawna pisownia.

* *rajzender* – podróżnik (z niemieckiego *reise*)



Warto tu zaglądnąć

skaner.net

1290 Trafalgar St., London
Tel. 519-659-9797
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00